

16

Uwiedzeni przez Baala

Mądra prowokacja, z którą warto się zmierzyć - o "Baalu" w reżyserii Marka Fiedora w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu specjalnie dla e-teatru pisze Aleksandra Konopko.



Człowiek pali, pije, uprawia zwierzęcy seks, upadła się, upada, czasami się podnosi. Zdarza się, że człowiek pisze wiersz.

Przestrzeń sceniczna ograniczona jest niewysokim płotem z siatki, który tworzy rodzaj ringu. Wokół niego siedzi publiczność. Na tym wyznaczonym wyraźną granicą placu rozegra się baaliczna gra z życiem. Runda po rundzie - mocniej, brutalniej, bardziej przejmująco. Istnieje siedem aspektów baalicznego odczucia świata. W przedstawieniu Fiedora jest siedem z pozoru zupełnie różnych części, oddzielonych od siebie wyświetlanymi na dużym ekranie tytułami. W każdej niemal części spotkamy innego aktora. Rolę Baala w opolskim przedstawieniu kreuje aż sześciu aktorów (Maciej Namysło, Leszek Malec, Michał Majnicz, Adam Ciołek, Przemysław Kozłowski i Andrzej Jakubczyk). Mimo, że każdy z nich jest odmienny, nie mogą się uwolnić od baalicznego przeżywania świata, stając się własnym odbiciem. Z każdej z tych indywidualnych historii zdaje się wydobywać krzyk: Baal to ja! Baal jest w każdym z nas! Fiedor dokonał tej fragmentaryzacji celowo, by jeszcze silniej zaakcentować uniwersalizm brechtowskiego przesłania.

Pierwszy Baal (Maciej Namysło) w swoją intensywność przeżywania rzeczywistości wciąga widza przeszywającym śpiewem. Najistotniejsze są jednak przebijające przez muzykę słowa. Uwydatniające się gdzieś między grymasem twarzy a intensywnym gestem, niemal hipnotyzują. Popisy Baala obserwuje grupa osób siedząca na prostych, białych krzesłach. Ma on bowiem swoich oddanych wielbicieli, którzy oklaskują go i próbują naśladować. Jest dla nich Bogiem (jak babiloński Baal - bóg życia i płodności). Idolem, który pociąga ich tak samo mocno, jak jego pociąga skrajnie hedonistyczne życie. Baal jest artystą - poetą uwielbianym nawet wówczas, gdy obrzuca swoich fanów najbardziej plugawymi słowami, gdy "wyszarpuje" z nich najbardziej mroczne prawdy o nich samych. Nawet wtedy budzi podziw. Już od tej pierwszej sceny łatwo zaobserwować aktualność tego, co oglądamy. Trudno uwolnić się od przekonania, jak bardzo przedstawienie Fiedora koresponduje ze współczesnością i opowiada o nas "tu i teraz".

Po pierwszej części "Człowiek robi wiersz" rytm przedstawienia przyśpiesza. Baal stopniowo odkrywa przed nami kolejne stadia zachłyśnięcia się życiem. Widzimy buntownika demolującego cały istniejący wokół niego ład. Baaliczne odczucie świata wydobywa się na światło dzienne poprzez rozbicie norm, zanegowanie wszelkich wartości, unicestwianie (nawet samego siebie), odwracanie się od Boga i drugiego człowieka, poprzez zwierzęcą orgię z rzeczywistością. Baal uwodzi życie, a ono uwodzi Baala. Dla niego punktem odniesienia jest upadek wartości kultury i cywilizacji, a że w opozycji do kultury zawsze stoi natura - właśnie ku niej będzie się zwracał. Na jej skrajnym pojmowaniu zbuduje hierarchię własnych wartości, a nawet osobistą metafizykę. Fiedor w opolskim przedstawieniu stawia pytanie, czy w tym wszystkim, co robi Baal, można odnaleźć rozpaczliwe dążenie do absolutnej wolności i czy taka naprawdę istnieje?

W części zatytułowanej "Między niebem a ziemią" zaakcentowano chyba najmocniej problem baalicznego oddziaływania na innych. Widzimy Baala, (ciekawa kreacja Michała Majnicza), który właściwie nie wychodzi z łóżka, wciąż przyjmując nowe kochanki. W końcu przychodzi do niego także Gospodyni (sugestywna Judyta Paradzińska), która nienawidzi go i brzydzi się nim, a równocześnie nieprzypadkowo go pożąda i kocha. Pojawia się niby bez powodu, ale z nadzieją na zainteresowanie z jego strony. Istotnym motywem w tym przedstawieniu jest gwałt. Pogwałcone zostają zasady i świętości. Wśród użytej w opolskim spektaklu dosadności i wulgaryzmów wyróżnia się scena gwałtu, oparta na tańcu. To jedna z najlepszych scen fiedorowskiego "Baala". Taniec jest gwałtowny, intensywny, dopracowany w każdym szczególe. Tym bardziej należą się słowa uznania dla aktorskiego duetu Iwony Głowińskiej i Przemysława Kozłowskiego. Całe przedstawienie jest zresztą przykładem wyrównanej zespołowej gry na bardzo wysokim poziomie.

Człowiek zdaje się prawdziwie spełniać dopiero w tym, co dla niego namacalne, zmysłowe, fizyczne. Nauczyliśmy się wierzyć w to, czego możemy dotknąć. Reszta to wątpliwość. Taka sama jak ta, czy w pełni człowiekiem stajemy się wówczas, gdy zaczynamy baalicznie odczuwać świat, czy też właśnie wtedy nie powinniśmy nazywać się już ludźmi. Baal zakochany w życiu umiera w samotności i upodleniu (przejmująca kreacja Andrzeja Jakubczyka), bo każda prawdziwa miłość zawsze niesie poczucie samotności.

Marek Fiedor wraz z współtwórcami spektaklu znalazł wyjątkowy sposób nie tylko na scenę gwałtu, ale na cały tekst Brechta. Mądrze i konsekwentnie poprowadził swoją opowieść o Baalu.

Umiejętnie pokazał całą brutalność, okrucieństwo, upadek i najciemniejsze strony ludzkiej duszy.

Tekst Brechta byłby sztuczny i nieprawdziwy, gdyby reżyser próbował "wyczyścić" go z niewygodnego i często uderzającego "brudu". Na szczęście Fiedor tego nie robi.

Aleksandra Konopko
materiał własny
11-11-2006

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego